Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 46. Kraków-Lwów, dnia 17 listopada 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalne . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Jest w ludzie siła niespożyta!

„Chłopi odwrócili się od Witosa. Piasta nie ma. Piast się już nigdy nie dźwignie — sanacja z Bojką na czele zlikwidowała Piasta".

Takie i tym podobne krakanie czytało się w prasie sanacyjnej, słyszało na nielicznych zebraniach, jakie odbyli posłowie z Bezp. Bloku.

Ze względu na **nadzwyczajną sytuację w państwie** Zarząd okręgowy zwołał nadzwyczajny Zjazd delegatów do Krakowa. Obszerna sala teatru przy ul. Rajskiej, mogąca pomieścić parę tysięcy osób, nie mogła pomieścić przybyłych ze wszystkich najdalszych stron Polski przedstawicieli zarządów okręgowych oraz delegatów z okręgu organizacyjnego krakowskiego.

Co znaczy dziś przy niesłychanem zubożeniu wsi wydać 20, 40 i 100 zł., tego nie pojmie ten, kto nie zna biedy i nędzy chłopskiej.

Niejeden pożyczyć musiał, niejeden od ust odjął sobie i dzieciom. Mimo to przyszli, przybyli wielką gromadą.

Wszystko, co wieś polska ma najlepszego, uświadomionego, obywatelskiego, zgromadziło się na owej sali przy ul. Rajskiej.

Przyszli, by zaświadczyć:

„My, chłopi polscy, ci, którzy „żywią i bronią", jesteśmy, Piast jest, niech żyje Witos!"

Przyszli ze swymi sztandarami, na których widniał obraz Matki Boskiej, wizerunek Orła białego, kłos zboża — owoc twardej, znojnej pracy rolnika.

Przyszli, wysłuchali w skupieniu przemówień, sami przemawiali, a o czem mówili, świadczą o tem **jednogłośnie** uchwalone rezolucje.

Kto przychodzi wielką gromadą z takimi sztandarami, w służbie tych idei, którym hołduje Piast, ten dojdzie sam, dokąd zamierza, dojdzie do zwycięstwa, **do tego należy jutro**. A człowiek jutra zostawia za sobą człowieka wczorajszego i przedwczorajszego. Człowiek jutra pokona wszystkie trudności, usunie kłody mu rzucane, nie straszny dla niego burzy czas.

Jutro jest nasze, **przyszłość jest naszą.**

Jasna, pogodna przyszłość, gdzie prawo i sprawiedliwość będą władać, gdzie ci, co żywią i bronią, ludzie pracy, pożywać będą owoce swej pracy, praca ta będzie uznana i szanowana.

„Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara rękami czarnemi od pługa".

Ta wiara piastowa swemi czarnemi od pługa rękami zdobędzie lepszą, jaśniejszą przyszłość dla siebie i państwa.

JAN BRODACKI.

sztów wytwórczości i dlatego, pomimo pomyślnego naogół urodzaju, dochody warsztatów rolnych nie mogą wystarczyć na pokrycie niezbędnych wydatków. Wprawdzie rolnik ogranicza swe wydatki do najniezbędniejszych, ale i to niewiele pomaga, a ponieważ nie zanosi się na poprawę tych opłakanych stosunków, przeto rolnik, obciążony różnymi ciężarami i długami stanął w obliczu nieuchronnego bankructwa i ruiny.

Kolonizacja żydowska w Sowietach.

Rząd sowiecki ratyfikował w lutym b. r. umowę, zawartą z „Jointem“ w Nowym Jorku, w sprawie funduszu 20 milj. dol. dla kolonizacji żydowskiej w Rosji sowieckiej. Umowa ta obowiązuje Sowiety do skolonizowania dalszych 125 tys. żydów na żyznych obszarach ziemi na Krymie. Żydzi, osiedleni na Dalekim Wschodzie na plantacjach ryżowych, uciekają stamtąd masowo (z 600 żydów po upływie paru miesięcy powróciło 400).

Znów p. Szwalbe.

Dowiadujemy się, że p. Szwalbe, twórca zeszłorocznych rezerw zbożowych, ten, któremu rolnictwo zawdzięcza swój opłakany stan obecny, ma być mianowany komisarzem rządowym syndykatu wywozowego trzody i bydła. „Uporządkował“ już gospodarkę zbożową, teraz będzie porządkował wywóz bydła i świń.

Co pisze dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego o cenach zboża w Polsce.

Pismo „Rolnik-Ekonomista“ zamieściło artykuł dyr. Gł. Urzędu Statystycznego, o którym prasa sanacyjna nie może powiedzieć, że to głos partyjnika, bo p. dyrektor świeżo został mianowany na ten urząd przez rząd obecny. Ten wysoki dostojnik, tak pisze o dzisiejszem położeniu wsi:

„Co się tyczy cen żyta, to obecny ich poziom jest poprostu jakąś katastrofą.

Poziom cen w Polsce nie znajduje się w żadnym stosunku ani do cen na wielkich giełdach zagranicznych, ani do cen krajów sąsiednich...

To kształtowanie się cen jest dla polskiego rolnictwa zupełną katastrofą. Dotychczasowe środki zaradcze, a mianowicie zabezpieczenie Polski od importu zboża z zewnątrz są niewystarczające dla podniesienia finansowego stanu rolnictwa. Zorganizowanie jako takiego wywozu żyta jest poprostu nieodzownem“.

Gospodarka Pow. Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

P. Z. U. W., czyli Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych ogłosił sprawozdanie za rok 1928. Wobec tak ogólnych skarg i narzekań na wysokość składek ogniowych warto przyjrzeć się, jak wygląda gospodarka P. Z. U. W. w liczbach.

Dowiadujemy się tedy ze sprawozdania, że **składki z przymusowego ubezpieczenia budowli od ognia w r. 1928 przyniosły 48 miljonów 430 tysięcy zł.**

Opłaty za zwłokę (w płaceniu składek) przyniosły w tym czasie **1 miljon 756 tysięcy zł.** Już ta wysoka suma opłat za zwłokę wskazuje, iż składki ogniowe ze względu na ciężkie położenie kraju są wielkim ciężarem dla ludności. Nikt przecież nie zwleka z uiszczeniem składki, jeżeli tylko ma pieniądze, bo wie, że za zwłokę się płaci!

Jakże teraz wyglądają rozchody?

Szkody wypłacone i zarezerwowane z ubezpieczeń ogniowych w r. 1928 wyniosły **27 miljonów zł.**

Koszty likwidacji szkód wyniosły 249 tysięcy; prowizja i wynagrodzenie za inkasowanie składek **wyniosła 1 miljon 796 tysięcy zł.; administracja kosztowała 9 miljonów 361 tysięcy zł., w tem zaś same wydatki osobowe, to jest na urzędników i pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń, wyniosły 8 miljonów 742 tysięcy zł.**

Jak widać z powyższych liczb **odszkodowania dla pogorzelców wyniosły trochę więcej niż połowę tego, co dały składki ogniowe i opłaty za zwłokę.**

Koszta administracji Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń są bardzo wysokie.

Góralu czy ci nie żal?

Na pałkarzy do rozbijania wieców wynajmuje się liche indywidua, ludzi spodlałych, którzy za pieniądze gotowi służyć każdemu w najbrudniejszej sprawie.

Jakież tedy było zdziwienie delegatów, przybyłych 10 listopada b. r. na zjazd do Krakowa, gdy przed bramą wchodową spotkali się z **bojówką,** złożoną z kilkunastu górali, pomięszanych z ostatniego gatunku hołotą?

Przy bliższem przyglądnięciu się okazało się, że **część górali to poprzebierani w strój góralski sanatorzy,** z pod ciemnej gwiazdy, nawet jakiś obrzezaniec ubrał się w portki góralskie, wśród tej swołoczy było jednak kilku prawdziwych górali.

Czy wam nie wstyd — czy wam górale nie żal, że w **chwili, kiedy chłopi z całej Polski zjechali się by walczyć o lepsze jutro dla ludu polskiego, wy przeciwko swoim braciom zwróciliście ciupagi?**

Wiemy doskonale, że nie z własnej woli i ochoty przyjechaliście, inni szatani byli tu czynni, znamy ich nazwiska, wiemy, że rękę karać należy nie pałkę, przekonaliście się, że z chłopami nie ma żartów, gdy trzeba staną jak mur, na nic się zdała wódka i podżegacze — zjazd wypadł imponująco — a tylko nam żal, że za winnych ucierpieli niewinni — że prawdziwi górale nasi, kochani serdeczni, zostali narażeni na różne przykrości.

Przepraszamy ich za owe. Wiedząc, że władze bezpieczeństwa rozwiążą zjazd w razie jakiegokolwiek niepokoju, musieliśmy zachować ostrożność co do osób pragnących dostać się na salę, zwłaszcza, że bojówka zaopatrzona była w zaproszenia łudząco podobne do naszych, a nawet w prawdziwe w dziwny sposób zdobyte.

Zła konjuktura, czy zła gospodarka?

Niesłychanie ciężki kryzys, jaki przeżywa rolnictwo w Polsce tłumaczy prasa sanacyjna złą konjunkturą gospodarczą w całym świecie.

Czy i o ile prawdziwem to tłumaczenie wykazuje poniższa tablica, w której podano dla wszystkich czterech zbóż i dla różnych giełd wskaźniki cen zbożowych za wrzesień b. r. w stosunku do przeciętnych cen notowanych dla tychże zbóż i na tychże giełdach w roku gospodarczym 1927/28.

Rok i mies.	Warszawa	Chicago	Liwerpol	Berlin	Praga
		pszenica			
1929 IX	74,1%	[illegible]4,8%	95,2%	91,2%	74,6%
		żyto			
1929 IX	57,1%	91,0%	—	75,0%	58,3%
		jęczmień			
1929 IX	64,6%	—	—	86,2%	73,5%
		owies			
1929 IX	57,4%	83,5%	78,8%	75,3%	70,5%

Cóż wskazują powyższe cyfry?

W stosunku do cen za 1927/28 r. przeciętna cena z września b. r. wynosiła według notowań giełdy warszawskiej dla pszenicy 74,1%, dla żyta 57,1%, dla jęczmienia 64,6%, czyli innemi słowy cena pszenicy spadła w Polsce o 26%, żyta o 43%, jęczmienia o 36%, owsa o 43%.

Natomiast w Ameryce, w stosunku do cen 1927/8 spadła cena pszenicy tylko o 5%, żyta 9%, owsa 17%.

W Berlinie spadła cena pszenicy 9%, żyta 25%, jęczmienia 24%, owsa 25%.

A zatem nie tyle konjunktura, ile zła gospodarka jest przyczyną katastrofalnego spadku cen zboża w Polsce. Dodać należy, że rolnicy, zwłaszcza drobna własność, sprzedająca swe zboża w niewielkich ilościach na małomiasteczkowych targach jest zmuszona często zbywać je po cenach zupełnie niewspółmiernych do notowań giełdowych.

Nawet w miejscowościach położonych, nie dalej jak w promieniu 100 km. od Warszawy ceny spadają na targach lokalnych niejednokrotnie do poziomu 16—15 zł. za 100 kg.

Kryzys rolniczy jest więc tem ostrzejszy, że ceny osiągane przez rolnika są znacznie niższe od cen, oficjalnie przez giełdy notowanych, t. j. od „cen urzędowych“. Ceny te absolutnie nie pokrywają ko-

NA FUNDUSZ ORGANIZACYJNY składają:

Józef Pawlina z Wielkiej Wsi, zebrane na wiecu w Wojniczu 30 zł.

Senator Średniawski 100 zł.

Zamiast sesji budżetowej

djalogi i listy.

Sejm ma uchwalać ustawy, budżet i kontrolować rząd.

Ustaw nie może uchwalać z powodu ciągłego zamykania sesji sejmowej, a ponieważ Konstytucja nakazuje rokrocznie zwołać Sejm najdalej z końcem października na pięciomiesięczną sesję budżetową — przeto Prezydent ogłosił 24 października dekret o zwołaniu sesji budżetowej na dzień 31 października.

Na podstawie powyższego dekretu wyznaczył marsz. Daszyński posiedzenie Sejmu na 31 października o 4 popoł., udaremnione z powodu znanego zajścia z oficerami.

Przebieg zajścia, wymianę listów między Prezydentem, a marsz. Daszyńskim podaliśmy w numerze poprzednim.

Był to dopiero początek tej „budującej“ historji, ciąg dalszy miał następujący przebieg:

W dniu 3 listopada o godz. 12 w południe miała się odbyć na Zamku konferencja Prezydenta z marsz. Piłsudskim i Daszyńskim, celem wyjaśnienia roli oficerów w Sejmie. Dzień przedtem 2 listopada Polska Agencja Telegraficzna rozniosła po świecie djalog, jaki miał miejsce między Piłsudskim a Daszyńskim w dniu otwarcia sesji sejmowej. Djalog ten uwiecznili świadkowie rozmowy min. Składkowski i pułkownik Beck.

Ponieważ rozmowa ta obiegła cały świat, trzeba, by także czytelnicy „Piasta“ zapoznali się z tym historycznym dokumentem.

Oto jej przebieg:

P. marszałek **Daszyński:** wskazując na gen. Składkowskiego i ppułk. Becka: Może pan generał i pułownik zostaną (wskazuje na salonik).

P. marszałek **Piłsudski:** Nie! Pan przekręca wszystko i dlatego wziąłem dwóch świadków (krótki uścisk rąk i siadają).

P. marszałek **Piłsudski:** Słyszałem, że miał Pan jechać do Pana Prezydenta, więc nie przychodziłem do Pana. Teraz widzę, że Pan jest tu, więc przychodzę i chcę Pana spytać poco robi Pan tę hecę. Czy ja mam długo czekać na otwarcie sejmu Czemu Pan nie otwiera sejmu? Co znaczą te hece?

P. marszałek **Daszyński:** Czy to, że tu są panowie oficerowie w sejmie?

P. marszałek **Piłsudski:** Nie! Nie to, ale to, że Pan nie otwiera posiedzenia sejmu. Czemóż Pan go nie otwiera?

Pan marszałek **Daszyński:** Pod bagnetami, karabinami i szablami Izby ustawodawczej nie otworzę. W holu są uzbrojeni oficerowie.

P. marszałok **Piłsudski:** A jak to Pan dowiedzie?

P. marszałek **Daszyński:** Mówili mi to moi urzędnicy!

P. marszałek **Piłsudski:** Och! pańscy urzędnicy! Jeżeli Pan tego nie chce, to trzeba to było ogłosić zawczasu! Nikt tak nie robi! A przed wąskiem wejściem, gdzie ogłoszenia niema, zawsze tłum zebrać się musi. A później jacyś fagasi. albo któryś z posłów każą oficerom wychodzić. Poco te głupstwa?

P. marszałek **Daszyński:** Jest Pan moim gościem, więc nie chcę z tego co Pan mówi robić użytku!

P. marszałek **Piłsudski:** Z czego?

P. marszałek **Daszyński:** Pan mówi, że robię głupstwa.

P. marszałek **Piłsudski:** Ja nie jestem gościem, jestem tu oficjalnie.

P. marszałek **Daszyński: Ja też jestem oficjalnie.**

P. marszałek **Piłsudski:** Więc proszę Pana o trzymanie języka (uderzenie w stół ręką). Pytam Pana, czy zamierza Pan otworzyć sesję?

P. marszałek **Daszyński:** Pod bagnetami, rewolwerami i szablami nie otworzę!

P. marszałek **Piłsudski: To pańskie ostatnie słowo?**

P. marszałek **Daszyński:** Tak!

P. marszałek **Piłsudski:** To pańskie ostatnie słowo?

P. marszałek **Daszyński:** Tak!

P. marszałek **Piłsudski** (kłania się lekko i nie podając ręki, opuszcza gabinet p. marszałka Daszyńskiego). Przechodząc przez salonik p. marszałka mówi głośno: To dureń!

*

Nie omieszkali dodać pp. Składkowski i Beck, że **marsz. Piłsudski odczytał powyższy tekst rozmowy i stwierdził jego ścisłość.**

*

Po przeczytaniu powyższego komunikatu Polskiej Ajencji Telegraficznej ogłosił Daszyński list, w którym w odpowiedzi na sprawozdanie z rozmowy, odbytej 31 października między marsz. Piłsudskim a marsz. Daszyńskim oświadcza, że relacja pp. ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego i pułk. Becka o tej rozmowie jest nieścisła, a miejscami wprost fałszywa.

„Co do obelgi, którą miał wypowiedzieć w drugim pokoju marsz. Piłsudski, oświadcza marsz. Daszyński, że nie ma zwyczaju podsłuchiwać tego, co mówią w drugim pokoju, w sieni lub na schodach ludzie, opuszczający jego biuro“.

Równocześnie wysłał Daszyński list do Prezydenta, w którym donosi, że po przeczytaniu w porannych gazetach relacji p. min. spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego i płk. Becka o rozmowie marsz. Piłsudskiego z marsz. Daszyńskim, postanowił na konferencję nie przybyć, o ileby miał wziąć w niej udział i marsz. Piłsudski.

Marsz. Daszyński oświadcza, że jest i za starym człowiekiem i za poważne zajmuje stanowisko, by się narażać nietyle na same rozmowy z marsz. Piłsudskim, ile na conajmniej dziwne użytkowanie tych rozmów w prasie rządowej.

W odpowiedzi P. Prezydent Rzplitej zawiadomił marsz. Sejmu, że konferencja odbędzie się tylko z nim.

Konferencja trwała dwie godziny.

Po tej rozmowie zwołał marsz. Daszyński posiedzenie Sejmu na 5 listopada b. r. — Dzień przedtem t. j. 4 listopada doręczył Daszyńskiemu rotmistrz Calewski list Prezydenta następującej treści:

„Panie Marszałku Sejmu! Ponieważ przypomniałem sobie, że w rozmowie, którą miałem z Panem Marszałkiem dziś o godz. 12, nie dałem formalnej odpowiedzi na list Pański, doręczony mi tegoż dnia o godz. 11, przeto obecnie zawiadamiam Pana Marszałka:

Oświadczenie Pana Marszałka, zawarte w wymienionym liście, że Pan „na konferencję nie przyjdzie, o ile miałby w niej wziąć udział p. marszałek Piłsudski“ — muszę uważać jako odmowę ze strony Pańskiej chęci wyjaśnienia zajść z dnia 31 października br. w ten sposób, w jaki Mu to w liście z dnia 31 października br. proponowałem“.

Podpis: **I. Mościcki.**

LIST MARSZAŁKA SEJMU DO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Marszałek Sejmu p. Daszyński przesłał przez swego sekretarza osobistego p. Dwernickiego następujące pismo do Prezydenta Rzplitej w odpowiedzi na list jego wręczony w poniedziałek o godzinie 11-tej zrana:

Warszawa, 4 listopada 1929.

„Panie Prezydencie!

Aby poinformować Pana Prezydenta o przebiegu demonstracji pewnej liczby pp. oficerów W. P. w Sejmie w dniu 31 października br. przybyłem na prośbę Pana Prezydenta dnia 3 listopada o godz. 12 w południe na zamek i starałem się spełnić to moje zadanie w dwu godzinnej rozmowie. Obiecałem nadto przedłożyć Panu Prezydentowi protokół przesłuchania strażników marszałkowskich. Przesyłam go dzisiaj.

Wyrównaniu przed Panem Prezydentem sprzeczności moich poglądów z poglądami p. marszałka Piłsudskiego, przeszkodził, p. marszałek Pisudski, lżąc mnie w sposób niegodny w komunikacie urzędowym PAT. z dnia 3 listopada br.

Napisałem wówczas list do Pana Prezydenta. Po tym liście prosił mnie Pan Prezydent o przybycie do zamku. Na zamku mówiłem, że **kraj żąda za wszelką cenę spokoju i ładu wewnętrznego, zwłaszcza wobec nad wyraz ciężkiego położenia gospodarczego.**

Wobec zmiany stosunków politycznych prosiłem Pana Prezydenta o rozwiązanie Sejmu albo odwołanie rządu.

Niemożliwem jednak jest utrzymanie Sejmu i poniewieranie nim do ostatnich granic. Godność nietylko posłów ale całego narodu widowiska podobnego nie zniesie.

Na wezwanie Pana Prezydenta przybyłem, ale z p. marszałkiem Piłsudskim rozmawiać poza Sejmem nie będę.

Na obelgi odpowiadam spokojną pogardą.

Cieszę się, mogąc Panu Prezydentowi oświadczyć, że podobnie jak ja, o obelgach, padających z ust dygnitarzy. zaczynają myśleć i czuć miljony uczciwych Polaków.

Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

(—) Daszyński.

*

Nazajutrz, t. j. 5 listopada zjawił się u Daszyńskiego premjer Świtalski, wręczając mu dekret Prezydenta odraczający sesję sejmową na 30 dni.

*

Co o tem sądzić?

Sąd wydał Klub Piasta w następujących rezolucjach:

Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ stwierdza: Rosnące z roku na rok wydatki państwowe padają na kraj wogóle, a na wieś w szczególności coraz większymi ciężarami, przewyższając możność podatkową ludności. Z niespełna dwóch miljardów w roku 1926 wzrósł budżet do trzech miljardów.

Budżet na rok 1927—1928 przekroczony został przez rząd o 562 miljonów, w czem same fundusze dyspozycyjne o prawie 11 miljonów. Również budżet tegoroczny przekroczono już prawie o 30 miljonów.

W tych warunkach odroczenie sesji sejmowej zaraz po jej zwołaniu po znanych ogólnie zajściach nie tylko uniemożliwia Sejmowi prace w sprawach niecierpiących zwłoki, a dotyczących najżywotniejszych interesów ludności, jak sprawy rolnicze, podatkowe, samorządowe, nietylko opóźnia pracę nad naprawą konstytucji, do której rzekomo Rząd przywiązuje wielką wagę, ale odbiera Sejmowi możność gruntownego zbadania budżetu na rok przyszły i przeprowadzenia należytej w myśl konstytucji kontroli nad gospodarką Rządu.

Wobec powyższego Klub P. S. L. Piast wzywa szerokie masy ludu wiejskiego do wzmożonej czujności i usilnej pracy organizacyjnej oraz apeluje do pozostałych stronnictw ludowych, by w obliczu rozgrywających się walk o wielkie interesy Państwa i ludu przystąpiły niezwłocznie do zjednoczenia swoich sił.

* *

Odzew ten Klubu powinien dotrzeć do najdalszych zakątków Polski, do najbardziej zapadłych wsi i przysiółków.

Odpowiedzią na groźbę zamachów niech będzie zjednoczenie wszystkich chłopów w Polsce w jeden potężny obóz.

„Krwawy“ Kosydarski.

Na wiecu w Zakopanem oświadczył poseł z Be-Be Kosydarski, że zdobywszy w maju 1926 przez przelew krwi władzę swą oddadzą tylko „przez krew“, t. j., gdy siłą zostanie im odebrana.

W maju 1926 Kosydarski był stuprocentowym witosowcem, Piłsudskiemu wymyślał tak, że w żaden sposób nie można tych wyzwisk powtórzyć. W dniach przewrotu p. Kosydarski zabiegał w P. Banku o pożyczkę 12.000 zł. drżąc ze strachu przed rewolucją.

I taki to tchórz pospolity, myślący tylko o swym brzuchu, dziś robi się rewolucjonistą, pławiącym się we krwi bratniej.

Znaj kuro grzędę!

Przypieczętowanie.

Dnia 30 października odbyło się zebranie Rady Głównej Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Na zebraniu tem stwierdzono w sposób urzędowy, że:

Rewizje Biura Urządzeń Rolnych przeprowadzone przez Państwowy Bank Rolny ujawniły nietylko opłakany stan interesów tego biura, powodujący daleko idące straty pieniężne 300 spółek wodnych i zrzeszonych w nich członków, ale również daleko posunięte nieprawidłowości w sposobie prowadzenia Biura Urządzeń Rolnych.

Stwierdzono dalej, że:

P. Wilkoński sam uznał za konieczne usunąć się z połączonych organizacyj rolniczych „w związku ze złym stanem Biura Urządzeń Rolnych, których w dostatecznym stopniu nie dopilnował, będąc jednym z dyrektorów Biura.

To urzędowe oświadczenie Rady Głównej połączonych towarzystw rolniczych **potwierdza w całej pełni nasze oskarżenie, któreśmy podnieśli przed kilku miesiącami przeciw Biuru Urządzeń Rolnych i przeciw p. Wilkońskiemu jako jednemu z dyrektorów Biura.** Potwierdza, że były „nieprawidłowości“, potwierdza, że 300 spółek wodnych i ich członkowie ponieśli daleko idące straty. Oświadczenie powyższe przypieczętowuje nasze oskarżenia.

Pozostaje jedno: stwierdzono winę, wskazano winowajców; ale **gdzież jest pociągnięcie do odpowiedzialności?**

Przecież 300 spółek wodnych poniosło daleko idące straty; członkowie tych spółek mają płacić za Biuro zaprotestowane weksle. Gdzież sprawiedliwość? P. Wilkoński i inni dostojnicy z Biura Urządzeń Rolnych — to wybitni sanatorzy. Ale sprawiedliwość winna być jedna!

Drogi pieniądz — tanie zboże.

U obcych odwrotnie.

W każdem państwie istnieje Bank narodowy, który wypuszcza pieniądze pod zastaw złota i papierów wartościowych. Taki Bank wypożycza bankom prywatnym pieniądze za pewien procent. Ciekawe, jaki procent pobierają Banki narodowe w różnych państwach. We Francji 3 i pół procent, w Szwajcarji też 3 i pół procent, w Belgji 5 proc., w Czechosłowacji 5 proc., w Danji 5 i pół procent, w Anglji 6 i pół procent, w Niemczech 7 i pół proc., w Austrji 8 i pół procent, a w Polsce 9 procent. Po za Polską droższy pieniądz jest tylko w Rumunji (9 i pół proc.), i w Bułgarji (10 proc.).

Jeżeli do tego dodamy, że w żadnym z tych państw banki prywatne nie biorą tak wysokich procentów za pośrednictwo, jak to ma miejsce u nas, to drożyzna pieniądza w Polsce wygląda jeszcze gorzej. A już najgorzej wygląda kredyt na wsi, nie ten bankowy, a prywatny.

A teraz porównajmy ceny zbóż w Polsce i zagranicą, notowane na giełdach w końcu miesiąca września:

	pszenica	żyto	jęczmień	owies
Warszawa	39	24	28	24
Poznań	38	23	28	21
Berlin	47	38	44	36
Paryż	50	33	37	34
Nowy York	45	39	—	31

Ceny podaliśmy w złotych polskich odrzucając grosze, za 100 kilogramów wagi.

A jeszcze gorzej wygląda cena ziemniaków w końcu miesiąca sierpnia. W Polsce można powiedzieć, że ceny prawie nie było, bo nie było popytu na ziemniaki. W Niemczech natomiast za 100 kg. ziemniaków płacono 10 zł., w Czechosłowacji — 15 zł., a we Francji — 20 złotych.

Biorąc pod uwagę wszystkie warunki, jakie sprzyjają lepszym cenom zboża zagranicą, trzeba jednak powiedzieć, że przedewszystkiem ochrona rolnictwa decyduje o wysokich cenach płodów rolnych u obcych.

Podatek od psów.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesłało do wojewodów okólnik, w którym zwraca uwagę na to, iż w wielu powiatach nie jest dotąd wprowadzony podatek od psów.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleca wpłynąć na samorządy powiatowe i gminy miejskie, aby podatek od psów był wprowadzony i tam, gdzie go dotychczas niema. Opłata winna być na tyle wysoka, by przeciwdziałała utrzymywaniu przez ludność dużej ilości psów.

Opłata roczna nie powinna przekraczać za jedne go psa 30 zł., za drugiego 40 zł., a każdego następnego 50 zł. W gminach miejskich opłaty mogą być dwa razy wyższe.

Z powodu powyższego okólnika nasuwają się następujące uwagi:

W miastach trzymają ludzie psy dla przyjemności i zabawy; tam więc opodatkowanie może być zupełnie usprawiedliwione. Na wsi jednak trzyma się psa z konieczności, jako stróża. Konieczne to jest zwłaszcza dziś, gdy złodziejstwo rozwielmożniło się do niesłychanych rozmiarów, a policja przeciążona innemi zajęciami, nie zapewnia w dostatecznym stopniu bezpieczeństwa. W tych warunkach opodatkowanie psów na wsi i to do takiej wysokości będzie uważane za dużą krzywdę.

Policja drogowa.

Przygotowuje się utworzenie stałej specjalnej policji drogowej na obszarze całego państwa. Już w najbliższym czasie mają powstać oddziały tej policji, które będą związane z urzędami wojewódzkimi.

Policja drogowa zaopatrzona będzie w samochody i w motocykle, a tam, gdzie policja motocykle już posiada, ilość ich będzie powiększona.

Można się więc spodziewać, że zwiększą się wydatki na policję, które już obecnie są wcale pokaźne i że zwiększy się ilość kar za tak zwane naruszanie przepisów drogowych (brak tabliczek przy wozach, jazda środkiem szosy i t. p.).

Giną, czy tylko lamentują?

W dniu 30 października br. odbył się w Warszawie Zjazd delegatów Związku Ziemian, przedstawicieli większej własności pięciu województw centralnych.

Rozważywszy wszechstronnie obecne położenie rolnictwa, zwłaszcza większych warsztatów rolnych, Zjazd stwierdził zupełny upadek ich produkcji. Obecnie nastąpił niesłychany spadek cen płodów rolnych, zwłaszcza produktów zbożowych, na których opierają głównie byt swój gospodarstwa większe, z winy poprzedniego rządu spadek cen tych w Polsce przekroczył o wiele ogólną depresję światową, gdy zarazem nastąpił — po części także z winy poprzedniego rządu — groźny zanik handlu zbożowego oraz kredytu, rolnictwo znalazło się w położeniu bez wyjścia. Ostatnie zarządzenia rządu, mimo, że nacechowane troską o podźwignięcie rolnictwa, ze względu na to, iż wymierzają stawki nader skromne, a częściowo noszą charakter tymczasowości, jak i dlatego, że przychodzą późno, mogą nie wystarczyć do zapewnienia polskiej produkcji zbożowej, niezbędnej siły konkurencyjnej, co gorsza zaś jednocześnie dokonane już kroki (podniesienie taryf kolejowych, obłożenie cłem saletry, zezwalanie na dalsze obciążenia podatkami komunalnemi i utrzymywanie lichwiarskiej stopy kar za zwłokę) lub kroki zapowiedziane (pobór nowej raty podatku majątkowego, śrubowanie w górę podatku dochodowego), zdają się świadczyć o zbyt wielkim jeszcze wpływie nieuzasadnionego optymizmu lub jednostronnych tendencyj bądź fiskalnych, bądź t. zw. konsumenckich.

Winniśmy oświadczyć, mówi Zjazd, że warunki odtychczasowe wytworzyły stan rzeczy ponad naszą zdolność egzystencji. Winniśmy uprzedzić społeczeństwo i rząd, że doszliśmy do sytuacji, przy której nie jesteśmy w stanie dźwigać ciężarów obecnych, a więc regulować zobowiązań pieniężnych, opłacać danin i podatków, ponosić świadczeń, czynić nakładów gospodarczych, a nawet już nieraz prowadzić gospodarstwa.

*

Jeśli tak jęczą właściciele latifundjów, setek i tysięcy morgów najlepszej ziemi, cóż ma powiedzieć chłop na pięciu, dziesięciu, piętnastu morgach? — cóż te dziesiątki i setki tysięcy, którzy mają na utrzymanie licznej rodziny dochód z jednego, dwóch, trzech morgów lichej, ósmej klasy jałowizny?

Dlaczego chłopi w Banku Rolnym nie mogą dostać pożyczki?

Pod powyższym tytułem ukazał się w Nr. 242-im „Piasta Wielkopolskiego“ z dnia 23 października b. r. artykuł następującej treści:

Pisaliśmy już, że Państwowy Bank Rolny ściąga od chłopów pożyczki już zaciągnięte, mimo, iż czasy ciężkie, zboże tanie i włościanie nie mają skąd wziąć na najkonieczniejsze potrzeby.

O nowych pożyczkach to i marzyć nie można. Stare podania nie załatwione, ludzie czekają lata, a tu ani grosza.

Tymczasem to dotyczy tylko zdaje się chłopów.

Dowiadujemy się, że jeden z ziemian w ciągu paru dni dostał pożyczkę 100.000 złotych z Państwowego Banku Rolnego. Jest nim, jak powszechnie mówią, p. Roger Raczyński.

Jeżeli to jest prawdą, to zapytujemy dyrekcję Państwowego Banku Rolnego, kto pozwala na udzielenie tego rodzaju pożyczek.

Podając tu ściśle i dosłownie to wszystko co pisze „Piast Wielkopolski“ — zwracamy się znowu z wezwaniem do Pana Ministra Skarbu, by wglądnął raz wreszcie w działalność Banku Rolnego i pouczył ich o tem, jak powinni postępować, by należycie służyć drobnemu rolnictwu!

Sanacyjne byczki.

Rolnictwo cieszy się obecnie specjalną opieką. Jak owa opieka wygląda, mamy następujący dowód w powiecie samborskim. Uszczęśliwiono nas tu byczkami sanacyjnymi.

Ponieważ obszarnicy w naszym powiecie (i tak jest wszędzie) mają dużo cieląt, a są silnie w Radzie pow. reprezentowani, namówili Wydział powiatowy, iżby ten wpływał na gminy, aby one do budżetów gminnych powstawiały kwotę 800 zł. na zakup buhaji. Wszystkie gminy musiały wspomniane kwoty do budżetów powstawiać. Rzecz w zasadzie chwalebna, ale okazało się, że tutaj nie chodziło o podniesienie chowu bydła, ale o zapchanie kieszeni obszarnikom.

Obecnie gminy otrzymały rozkaz zgłoszenia się po odbiór tych buhaji i o dziwo!

Gminy otrzymały 3-tygodniowe buhaje i policzono im za nie po 500 zł. za sztukę. Niech nikt nie myśli, iż to jakieś sztuki pełnej lub pół krwi. Nic podobnego.

Sanacja nasza razem z instruktorem rolniczym powinna dostać złoty medal za zasługi, położone koło rolnictwa i hodowli bydła, bo doprowadziła do tego, że 3 tygodniowe buhaje stanowić będą chyba 2 tygodniowe cielice lub 1½-roczne jałówki, bo co innego gmina z takim buhajem zrobi.

I ktośby śmiał twierdzić, że sanacyjne rządy w powiatach nic nowego nie wymyśliły i nie wprowadziły. Dla wyjaśnienia dodam, iż myszy w powiecie naszym kończą oziminy, ale co to obchodzi nasze władze i naszych mądrych instruktorów rolniczych, choć za czasów t. zw. partyjnych zapas trutek na myszy w powiecie był z roku na rok. Dziś mówią, że trutka będzie, jak śnieg spadnie.

Pasicki.

Czem jest rolnictwo dla bilansu handlowego?

Stosunek przywozu i wywozu ziemiopłodów do przywozu i wywozu ogólnego przedstawia się w ogólnym procencie następująco:

Rok	Przywóz	Wywóz
1924/25	25	37
1925/26	12	44
1926/27	23	34
1927/28	20	37
1928/29	14	40

Cyfry powyższe uwzględniają tylko artykuły rolne, pochodzenia ściśle roślinnego. Są one wyraźnem świadectwem tego rodzaju struktury naszego bilansu handlowego, w której rola produkcji i handlu ziemiopłodami jest bardzo doniosła i często od niej jest uzależniony całokształt cyfr naszego bilansu.

—ooo—

Listy ze wsi.

Dokończyć rozpoczęte dzieło.

Nikt nie zaprzeczy, że jakiekolwiek przedsięwzięcie, zawód, praca rozpoczęta powinna być doprowadzona do końca, ażeby wysiłki i wkłady nie poszły na marne. Kto ustaje w połowie drogi, w połowie pracy produkcyjnej daje dowód, że albo jest słaby wolą, albo niedbaluch albo też stanęła mu na przeszkodzie siła wyższa.

W r. 1914 prowadzona była w powiecie wielickim przez Wydział Rady pow. w Wieliczce budowa gościnca na przestrzeni gmin Grabie, Brzegi, Przewóz i Rybitwy. Rozpoczętą pracę przerwano zaraz po wybuchu wojny między gminami Brzegi i Przewóz. Do ukończenia budowy gościnca brakuje zaledwie pół klm. Okoliczne gminy podobno zabiegały około dokończenia tego gościńca, ale dotychczas interesowane czynniki do starań tych ręki nie przyłożyły. P. Starosta z Wieliczki, ani też nikt z Pow. Wydziału Samorządowego nie jawi się w tym zakątku powiatu — nic też dziwnego, że sprawa nie chce z miejsca ruszyć.

Jedno nas tylko pokrzepia nadzieją, że może P. Olszewski mając do dyspozycji auto do wyjazdów służbowych sprawione „podobno" przez powiat, odwiedzi ten odcinek będącego na ukończeniu gościńca, który prowadzi z Krakowa do Niepołomic na Bochnię i t. d., tembardziej, że odcinek ten skraca drogę do N. Sącza przez Wieliczkę, co dla ruchu autobusowego nie jest bez znaczenia — i naocznie się przekona o tem, że trzeba tu prócz pewnych kosztów włożyć trochę dobrej woli, a rozpoczęte dzieło będzie doprowadzone do końca.

Brzeżanin.

—oOo—

Wieści z Makowskiego.

GRZECHYNIA, pow. Maków.

Gdyby się chciało wyliczyć wszystkie złe drogi w Polsce musiałoby się na to poświęcić kilkanaście numerów Piasta — drodze w Grzechyni należy się jednak specjalna wzmianka, bo każda droga służy do przechodu i przejazdu. a naszą drogą przez Grzechynię czteremi końmi nie ujedzie, zwłaszcza w porze deszczów jesiennych, czy roztopów w zimie i na wiosnę. Podatki jednak na drogi płacimy, ale widać. musi się zbierać wiele lat, żeby zebrać fundusz na przyprowadzenie drogi do porządku.

Żeby tyle szło na drogi, co na administrację dróg, daleko prędzej doczekalibyśmy się naprawy dróg w Polsce. Gmina nasza licząca 380 numerów na ogół uśpiona i bierna, dzięki Janowi Kudzi zdobyła się na mleczarnię. Ludzie zapisali się do spółdzielni, złożyli składki, zakupiono maszynę, niestety sprawa utknęła. w starostwie i nie może ruszyć z miejsca, a przecież rząd tak zachęca do pracy gospodarczej, dlaczegóż więc starostwo w Makowie nie zachęca do wyścigu pracy?

Zbliża się zima, która ma być ostrą.

Radzę buraki, czy ziemniaki trzymać w kopcu, bo są pewniejsze niż w piwnicy. Tylko trzeba kopiec odpowiednio urządzić.

Zrobić głęboki dołek, wbić palik i koło tegoż układać ziemniaki na dół korzeniami, następnie obłożyć jałowcem, czy choiną, aby myszy nie wierciały, następnie słomą pszenną, nie mierzwą okryć znów nieco choiną, wreszcie ziemią, grubą warstwą do 40 cm., a żaden mróz nie zaszkodzi. Około kopca obrać rów, by woda miała gdzie odpływać.

Doświadczony.

—oOo—

Historyczne odkrycie redaktora „Ludu Katolickiego".

W dogorywającym „Ludzie katolickim" Nr. 35, który powinien nazywać się ogonkiem sanacyjnym, zrobił redaktor tegoż ogonka Sabatowicz, czy Siabasowicz historycznego znaczenia odkrycie. Tłumaczy tam, że winę obecnego opłakanego położenia rolnictwa ponosi — zgadnijcie kto?

Witos...

Tak Witos, a to dlatego, że gdy miał rządy w ręku zwalniał chłopów od podatków, a przez to niszczył rolnictwo.

Wynika zatem z wywodów Siabasowicza, że kto chce wzbogacić chłopów „podnieść zdolność konsumcyjną wsi" powinien walić na ich barki podatki i ciężary, będą wtedy więcej i lepiej pracować, bogacić siebie i państwo.

Po tym artykule „sławnego ekonomisty" jasnem mi się stało, dlaczego ks. Czuj, Madej, Bojko, Jarosz, Jasiński tak skwapliwie wraz z całym klubem Be-Be głosowali za nowymi podatkami dla rolników.

Czynili to z miłości do chłopów, żeby ich wzbogacić, a najlepsza do tego droga, zdaniem tych panów zedrzeć z chłopa ostatnią koszulę razem ze skórą.

Dziwić się doprawdy należy niektórym księżom, że pozwolą ten ogonek sanacji trzymać po zakrystjach i sprzedawać przed kościołem.

Czyż nie widzą, jak „Lud katolicki" ogłupia ludność, jak zwalczając „Piasta" służy wywrotowcom, wrogom kościoła, dla których dotąd „Piast" stanowi jedyną i skuteczną zaporę? Zastanówcie się Ojcowie duchowni.

Bania.

—oOo—

Przyszłość polskiego wychodźtwa we Francji.

Wychodząca w Paryżu gazeta polska p. t. „Niedziela" omawja sprawę opieki na wychodźtwem we Francji i przytacza opinję jednego z publicystów, pana Stefana Kleczkowskiego.

„Zasadniczem zagadnieniem emigracji w stosunku do Polski czy jest ona, będzie lub powinna być ciągłością ducha polskiego i kultury, czy też powinna być pozostawiona swemu własnemu losowi i sama sobie bez opieki Państwa Polskiego drogę w życiu pośród obcych torować? Co do tego niema zdaje się wątpliwości. Naród polski chce, by emigracja polska we Francji była żywotną ciągłością macierzy. Tam, gdzie chodzi o los 600.000 Polaków, nie mogą wchodzić w grę żadne wyrachowania, obliczone na krótką metę, ale musi być uprawiana polityka, która będzie stale zmierzać do tego celu".

Dalej omawia p. Kleczkowski warunki życia wychodźców, że emigrant podlega silnym wpływom otoczenia, nabiera przyzwyczajeń i pojęć, istniejących w okolicy w której pracuje.

Wiele okoliczności czyha na naszego emigranta; nowe otoczenie i wysiłki różnych organizacyj politycznych usiłują spaczyć jego trzeźwość i patrjotycznego ducha i od kraju na zawsze oderwać. Chodzi tym organizacjom głównie o to, by zaszczepić w duszy emigranta jad nienawiści do polskości, a przez to uczynić go elementem szkodliwym i niebezpiecznym dla Francji.

Również emigrantowi zagraża niebezpieczeństwo wynaradawiania. Łatwo zrozumieć, że Francji zależy na przetworzeniu emigranta na obywatela francuskiego, gdyż w czasie wojny ogromnie się wyludniła i w wielu okolicach brak rąk roboczych na roli.

Państwo Polskie powinno zająć się sprawami wychodźtwa, ażeby obronić emigranta przed wszelkiemi zakusami na jego polską duszę i przywiązanie do kraju, a droga, która do tego celu prowadzi, to rozwiązanie sprawy oświaty pośród emigracji polskiej we Francji. To, czego ona potrzebuje, to szkoły polskie.

Nadto musi być szerzej rozwinięty system opieki społecznej, przy pomocy polskich opiek, szpitali, polskich księży i nauczycieli, prelegentów, teatrów amatorskich, orkiestry i t. d.

Inaczej może łatwo 600.000 Polaków dla Polski

Karol Notz.

—oOo—

Jak Czesi obchodzą się z Polakami?

Kiedy swego czasu wyczytaliśmy w „Piaście" o nadaniu przez Składkowskiego prawa obywatelstwa **600 tys. żydom, a miljonowi Ukraińców, Rosjan i innych przybyszów**, kiedy czytamy o stosunkach, panujących na Kresach, o oszczędzaniu Niemców, kokietowaniu Ukraińców, opuszczeniu osadników i porównujemy stanowisko rządu polskiego w stosunku do mniejszości, ze stanowiskiem rządu czeskiego w stosunku do nas, Polaków widzimy, że w Polsce **mają mniejszości raj**, a my tu piekło. — Mimo, że niektórzy mieszkają tu od dziada pradziada nie mogą mimo kosztownych starań otrzymać przynależności, ciągle się obija o uszy utarte tu powiedzenie: „Polak a świnia to jedna rodzina". Daleko lepiej obchodzą się z Niemcami, mimo, że ci przed wojną wyrzucali im ławki ze szkół i dokuczali na każdym kroku.

Czesi, którzy tu przyszli z Polski są „pieczeni, ważeni" mają raj. polskiego syna, co tam narodzony, ani na ulicę zabrać do roboty nie chcą, nasi synowie idą tu polskiego wojska, gdy wrócą to nie ma dla nich roboty. Musimy dawać swe dzieci do czeskiej szkoły, bo w przeciwnym razie nie może się uczyć na rzemieślnika, a nawet mieszkania nigdzie nie otrzyma.

Prosimy was rodacy starajcie się o nas, niech nas rząd polski weźmie w opiekę swą, ale nie taką, jak konsul polski, który nie ma zrozumienia swego posłannictwa.

O Boże! Czemu to Polak na całym świecie poniżony, a obcy w Polsce mają wszystko, co dusza zapragnie, kiedy skończy się ta poniewierka polskiego chłopa i robotnika?

Franciszek Suder, Paweł Pabijan, Józef Sikorski.

JANTEK Z BUGAJA.

Polska polityka.

(Satyryczna humoreska).

Zapłodniona zgwałceniem przed trzema laty Polska Polityka, stała się ku końcu bieżącego roku tak brzemienna, ze sie widocne stało, co sie z niej dziś a jutro ocieli cosik. Co to bedzie, to przerozmaicie w przerozmaitych gazytach stoi. W jednej gazycie stało, ze sie z tej brzemiennej polityki ocieli polski król, w drugiej, że dyktator, w trzeciej, że smok z takiem brzuchem i mordą, co wszyćkich endoków, socyjalików, wyzwoleńców, a nawet i piastowców na pierse śniadanie hapnie! W cwartej gazycie stoi, ze ocieli sie tako potwora, co z wszystkich bebloków, a nawet z Jakóba Bojki flaki na śniadanie socyjalistom i wyzwoleńcom wybebesy, a endekom nic sie z tych świezych flacków nie dostanie... Koniec końcem, a na tym końcu połecka, co jedna gazyta to inacej w niej stało i stoi.

Kis djabli, myślę sobie dzisiaj, czy aby ja nie potrafił zgadnąć lepiej, jak te wszystkie gazety, co sie z tej brzemiennej Polskiej Poletyki ocieli? Hm, psiakość jedna, noski baranie, przecie mię nazywają chłopskiem poetom, to planetom i inacej jesce, a ś. p. Arcybiskup Bilczewski, nazwał mię w liście do mnie „wieszczem", to może ja odgadnę, tę brzemienną zagadkę. Raju boski, myślę sobie dalej, byłby to dla mnie honor i dla chłopów, że takiego „wieszcza" mają w swojem rodzie. Na przyszły rok, mam sobie sam urządzić jubileusz 30 letni dla chopów, gryzmolę, gram i śpiewam, jak chopska bieda hipka w górę, albo pod piecem piscy, to moze mie bracia chłopi wyręcą, i jak panowie kupili Kurasiowi ogon ze zagrody na jubileus, mnie kupią chłopi taką całą zagrodę, co ją zając odmierzył...

— Już mam! Już mam!! — Co masz — spytacie się mie moi braciaszkowie chłopi, zająca, czy zagrodę, co ci ją odmierzył na jubileus?

— O nie kochane chłopięta, jubileusz to moja rzecz i mojej Magdusi, ale już wiem, czem sie brzemienna Poletyka Polska, ocieli? Czas już bardzo krótki, porodowe bóle za dzień, dwa już sie zaczną, nóżki sie pokażą, setka posłów bebeloków przyryktowana ino drzyc, ale ja wam powiem jeszcze przed tym ocieleniem co to bedzie. Posłuchajcie:

Było to w tym roku, kiedy chrzestnamatka i cioteczna babka Austryja chłopom pańszczyznę darowała i przebaczyła. Tam, gdzie są te skrzydlate górale w Karpatach i Tatrach stało sie tak. W maju na wiosnę, kiedy to miłość i kochania ciągoty przychodzą na wszyskich ludzi, zwierzęta, bydlęta, ptaski, chrobacki, kiedy nawet trzaska na trzaskę lezie, jeden kopiec niby chłopiec co sie Krwań w tych Tatrach nazywa, hipnął se jacy na Babią-górę! Dla starej panny, jaką wtedy była Babia góra, była to nowość, o której sie jej za młodych lat ośniewało i zwidowało. Ozcapierzyła sie jak nieprzymierzając kogutowi sieniemiata kura i grzych niecystości stał się ciałem. (Opowiadam wam to czytelnicy, jak mnie opowiadał stary góral Kimla z Zawoji, gdym od niego miarkę, na pietnaście litrów mleka kupił). Słuchajcie dalej trochę tego górala Kimla i trochę mnie co do jego opowiadania przycęnię i przyłajnuję. Haj źle nie bardzo, Babia góra grubła i grubła raptem, jak cielna krowa po połowce, wymiącka jej przybywa, ale nie od mleka, ino od spuchnięcia. Tak było i z Babiom górą. Lato było spokojne, zaden pieron w nią nie strzelił, ciarachy nie łazili po niej jak w dzisiejsych casach, tak nie zmiętała, ino grubła i pęcniała. Naród góralski, rozmaicie przepowiadał, cem sie Babia góra ocieli. Jedni sie ciesyli ze urodzi królewica, co Polskę wybawi z niewoli, a najbardziej sie ciesył Wojtek Sabała, ten co to konie śpiących rycerzy polskich w Tatrach podkuwał i dostał za to kobiałkę dukatów, ze sie hetman urodzi, co to spiące wojsko na wojnę za Polskę poprowadzi. Drudzy mieli strach, ze jak z góry Wawelu przy Krakowie, narodzi sie smok z Babiej góry, co siedem owiec, abo krowę, bąć okniorza z krosnami ze skłem na jeden raz zhorknie. Insi powiadali, ze sie urodzi jesce jedna góra w Tatrach, co urośnie az pod samo niebo, zeby se górale po niej za zywota śli do nieba okna śklić, garki drutować, ziarna klepać, abo i do Pana Boga za piec, jak który od starości zaniewidzi, oguchnie, ogajdzieje. Byli tacy, co powiadali, ze się z Babiej góry Antychryst narodzi, ozpalonem piecem jeździł bedzie, a potem w całych Tatrach, na Podhalu od Zywca az po Tencińską stolicę koniec świata bedzie. Haj, Babia góra, to nie koza, owca albo inse grubse bydlę, coby miesięcy parę wystarcyło. Trzy blisko roki górale cekali na tego Bóg wie jakiego mesyjasza, cy zwodzijasa, jaze nareście, przysła podobna jak tegorocna jesień, co gruli telo ludzie nakopali, ze pięć dutków korzec kostował.

W jeden dzień we świętego Huberta, patrona dzikiej zwierzyny, zacena Babia góra stękać, okrutnie pocić i przyć ze siebie, ze jaze litość góralki brała. Górali nie, bo co oni ta jacy na tem sie rozumią. Gąsienicowa babka, co wszystkie dzieci kobietom odbierała w Zawoji, przy krowach tes była znana, jus miała lecieć z pomocką, ale jej odradzili, dajcie spokój, rękę macie za krótką, nie poleciała. Narescie Babia góra, jak nie stękła, jaze zemdlała, ale dysc ją na to scęście okrzyźwił. Leci cało Zawoja ku Babiej górze, co jest, a tu łeece, patrzą, mys i to nie casowa co za parę minut zdechła!

To samo moi kochani, i ta Polska Poletyka brzemienna ocieli, o cem sie wnet przekonacie, bo nózki jus temu z pazórkami widać...

Droga wiejska.

O drogo, co z pod moich w dal wybiegłaś progów.
Gdzieś — hen — po kresy świata — w dwie [przeciwne strony;
Tam — gdzie się dusza ludzka już zbliża ku Bogu —
Aż tam twój kres — czy może początek w mgle tonie.

W licznych skrętach okolnych uciekłaś w przestworza,
Łąk szmaragdy tnąc w poprzek swoją wstęgą szarą,
Skokiem mostu przebiegłaś nad głębokim jarem —
By przystanąć, pod starym krzyżem, na rozdrożach.

Na tle twem niepozornem — ileż życie złota
Rozsypało w radości weselnej i wrzawie?!
A ile tam łez gorzkich wylały sieroty —
Kiedy matkę na cmentarz wywożono za wieś?!

Ty — pył miękki pod stopy poranione cierniem
Słałaś — by się zabliźnił ból ogromny — srogi,
I wszystkim tak służyłaś — jak przyjaciel — wiernie
I wystarczałaś wszystkim na podróż, — do mogił.

Gwiazda nieskończoności na twem szarem czole —
Od wieków wiedzie ludzkość do wieczności progów —
Nieznaną przeznaczenia wypełniając wolę —
Prowadzi nas tam — gdzie się spodobało Bogu!

Ludwik D.

Z ruchu organizacyjnego.

W Wadowicach

dnia 21 listopada (czwartek) 1929 r. o godz. 11.30 odbędzi się posiedzenie Zarządu powiatowego P. S. L. „Piast“.

Punkt zborny w restauracji p. Kalisza, ul. 3 Maja. Obecność wszystkich członków konieczna.

Za Zarząd: **Piotr Garlacz**, prezes.

BACZNOŚĆ JASIELSKIE!

Dnia 24 listopada b. r. o godzinie 12-tej odbędzie się w Jaśle wiec ludowy, na którym przemawiać będą posłowie **Brodacki, Madejczyk i Krzciuk.**

Chopi wszystkich stronnictw przybywajcie jak najliczniej! Jan **Madejczyk**, poseł.

Z Jasielskiego.

SZERZYNY.

W dniu 27 października b. r. o godz. 11-tej przed południem odbył się publiczny wiec P. S. L. „Piasta“ w sali Kółka rolniczego w Szerzynach, przy udziale tutejszych mieszkańców i z sąsiednich wsi w liczbie **przeszło 300 osób.** Zgromadzenie zagaił **Jan Mitoraj,** były naczelnik gminy, którego zgromadzeni wybrali przewodniczącym jednogłośnie, a tenże powołał na sekretarza **Adama Sokulskiego.** Obszerny przeszło 2-u godzinny referat polityczny, gospodarczy i organizacyjny, wygłosił poseł **Madejczyk,** co zgromadzeni nagrodzili burzą oklasków. Po wygłoszonym referacie uchwalono jednogłośnie szereg rezolucji:

Przeciw projektowi Be-Be o zmianie konstytucji. O zjednoczeniu stronnictw ludowych. W sprawie wprowadzenia samorządu powiatowego. Zniżenie opłat asekuracyjnych od ognia. Wotum zaufania klubowi „Piasta“. Zaznaczyć należy, że zgromadzeni byli nietylko piastowcy, lecz w znacznej liczbie ze stronictwa Chłopskiego“ i ze stronnictwa Stapińskiego. Po wiecu, przewodniczący w imieniu wszystkich zgromadzonych podziękował posłowi Madejczykowi za przybycie.

Adam Sokulski, sekretarz.

KRONIKA.

Listopad

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca			
		Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
17 N.	Salomei	7	25	4	4
18 P.	Maksyma	7	27	4	3
19 W	Elżbiety wdowy	7	29	4	2
20 S.	Feliksa Wal.	7	31	3	0
1 C.	Ofiarowanie N. M. P.	7	32	3	59
22 P.	Cecylji P.	7	34	3	58
23 S.	Klemensa P.	7	36	3	57
24 N.	Jana od Krzyża	7	37	3	56

TRZYMOTOROWY AEROPLAN FORDA SPRZEDANY CZECHOSŁOWACJI.

Wielki trzymotorowy aeroplan Forda, który w swym locie naokoło Europy zawitał również do Polski, został właśnie sprzedany rządowi Czechosłowackiemu dla użycia na państwowej linji lotniczej Praga—Bukareszt.

Lot aeroplanu Forda był jednym wielkim tryumfem i zwrócił na siebie powszechną uwagę.

Ten reprezentacyjny lot zwiększył wiarę w bezpieczeństwo tego środka lokomocji pomiędzy krajami. Zaznaczyć też należy, że aeroplan Forda zachował swój program lotu z punktualnością bez zarzutu.

Zanim maszyna została oddana rządowi czechosłowackiemu, odbyła ona 200—250 godzin lotu, co jest równoznaczne z przelotem 40.000 klm., bez żadnego wypadku, ani też potrzeby jakiejkolwiek reperacji,

MIESZKANIE W GROBOWCU.

Na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, w jednym z niewykończonych jeszcze grobowców, znaleziono całą rodzinę pewnego emerytowanego funkcjonarjusza państwowego, zamieszkującą grobowiec po utracie mieszkania urzędowego. Nieszczęśliwymi bezdomnymi zajął się Związek lokatorów.

OKRADZENIE POGROMCZYNI LWÓW.

Współwłaściciel, bawiącego w Białymstoku cyrku zoologicznego, Ludwik Koczko, powiadomił policję, że onegdaj wieczorem skradziono z jego biurka w wagonie cyrkowym sumę 36.00 zł., stanowiącą własność pogromczyni lwów.

DRZEWO MYDLANE.

Do najdziwaczniejszych drzew na ziemi należy niewątpliwie drzewo mydlane, które rośnie w Ameryce południowej i w Indjach wschodnich. Dochodzi ono do 10 metrów wysokości, posiada rozłożystą korone i wydaje owoce wielkości agrestu; owoce te błyszczą tak, jak gdyby powleczono je lakierem.

Wystarczy potrzeć tylko miąższ tego owocu w wodzie, a natychmiast powstaje pienisty płyn, nadający się doskonale do prania bielizny. Krajowcy wiedzą o tej własności drzewa bardzo dobrze, cenią też to mydło, rosnące na drzewie, szczególnie, że nie zawiera ono żadnych domieszek, mogących szkodzić bieliźnie.

JAK MASOWO EMIGRUJĄ ŻYDZI Z POLSKI DO PALESTYNY. Według ścisłych urzędowych danych statystycznych, żydowski ruch emigracyjny z Polski do Palestyny za ostatnie 4 lata przedstawia się jak następuje:

W roku 1925 przybyło z Polski do Palestyny — 16.989 żydów. Wyjechało z Palestyny do Polski 700 żydów.

W roku 1926 przybyło do Palestyny z Polski — 7.394 żydów. Wyjechało z Palestyny do Polski — 3.653 żydów.

W roku 1927 przybyło z Palestyny do Polski — 958 żydów. Wyjechało z Palestyny do Polski — 2.506 żydów.

W I-szym kwartale 1928 roku przybyło do Palestyny z Polski — 134 żydów. Wyjechało z Palestyny do Polski — 315 żydów.

Jak widać więc z cyfr powyższych coraz więcej żydów z Palestyny ucieka z powrotem do Polski!

SĄ STRACHY, CZY NIEMA STRACHÓW?

Tragikomiczną przygodę przeżył p. Zdzisław Pańkowski, pracownik kolejowy w Warszawie.

Wracając późnym wieczorem do domu, przechodził ulicą Smętną, biegnącą między cmentarzami powązkowskim i starozakonnych.

Nagle poczuł, że z tyłu ktoś ciągnie go za marynarkę. Przestraszony obejrzał się ukradkiem i struchlał. W jasnej poświacie księżycowej ujrzał upiorne widmo, wyciągające do niego dłoń i bełkocące niezrozumiałe jakieś wyrazy.

Włosy zjeżyły mu się pod czapką, zimny pot uperlił czoło. Co sił w nogach, rzucił się do ucieczki, rozpaczliwym głosem, wzywając ratunku.

Upiór, powiewając jasno-niebieskiem prześcieradłem, puścił się za nim w pogoń.

Czując duszę na ramieniu, kolejarz zmykał jak zając ścigany przez rącze charty. Tchu już nie czuł w piersiach, gdy na szczęście dojrzał wyłaniające się z mroku granatowe mundury policjantów.

— Ludzie kochane, ratujcie, duch mnie ściga — wyrecytował jednym tchem.

„Duch“, goniąc uciekającego kolejarza, siłą rozpędu wpadł wprost na jednego z posterunkowych i wywrócił się na ziemię.

Niebieskie prześcieradło spadło z niego, odsłaniając niekompletny cokolwiek ubiór.

— Kto pan jesteś — zawołał jeden z policjantów, widząc, że widmo ma zupełnie ludzkie kształty, i narazie nie ma jeszcze powodu, aby się go bać.

— Jjjjja nnnnie jejejestem ddduch — wyjąkało wreszcie po wielkim wysiłku „widmo“, podnosząc się i rozcierając potłuczone w upadku kości.

Okazało się, że „duchem“ jest znany w tej dzielnicy i bardzo ceniony szewc p. Onufry Gozdakiewicz, zamieszkały przy ulicy Ostroroga 23, który się jąka.

Zainkasowawszy od klijentów trochę gotówki, zacny mistrz dratwy i pocięgla, łyknął sobie niezgorzej ku oburzeniu swej małżonki, która go krótko trzyma, wychodząc z zasady, że mąż i koń jak się znarowią, nic już nie będą warci.

Przyprowadziwszy przeto p. Onufrego do domu, małżonka jego, odebrawszy mu resztę pieniędzy, ściągnęła z niego ubranie i aby nie mógł wyjść z domu, zamknęła je na klucz w kuferku.

Tymczasem szewc poczuł niezaspokojone pragnienie. Przypomniał sobie, że jeszcze kilkunastu klijentów nie zapłaciło mu za zelowanie butów, ma więc możność zdobycia gotówki. Otuliwszy się blado-niebieską powłóczką, ściągniętą z pierzyny, p. Onufry udał się na poszukiwanie gotówki.

Traf zrządził, że spotkał p. Pańkowskiego, który winien mu był za podzelowanie butów. Zażądał więc od niego pieniędzy. Tymczasem p. Pańkowski wziął go za ducha i narobił wielkiego alarmu.

Gdy p. Gozdakiewicz tłómaczył wszystko policjantom, niespodziewanie zjawiła się na ulicy jego żona, która wyruszyła z pocięglem w ręku na poszukiwanie męża. Nie zwlekając, energiczna majstrowa uniosła nieco błękitnej powłoczki, pokrywającej kształty p. Gozdakiewicza, by jej nie zniszczyć i jęła grzmocić pocięglem niesfornego małżonka, poczem odebrała go z rąk policjantów i zaprowadziła do domu.

Konkurs na sztukę ludową.

W celu wzbogacenia literatury ludowej, właściciel domu ludowego „Polska Strzecha“ w Gwoździu koło Krzeszowic rozpisuje konkurs na sztukę ludową.

Warunki:

1) Treść oparta na materjale dostarczonym przez Zarząd domu ludowego, i na motywach bohaterskiego współdziałania synów ludu powiatu chrzanowskiego we wysiłkach walk niepodległościowych.

2) Rozpiętość utworu: 1—3 aktów.

3) Utwory mają być pisane jednostronioowo i bardzo czytelnie.

4) Termin nadsyłania prac do 31-go maja 1930.

5) Rękopisy zaopatrzyć w godło, oraz w kopertę z nazwiskiem autora. Utwory niezaopatrzone w godło nie będą rozpatrywane.

6) Nagrodzone utwory stają się własnością Zarządu domu ludowego w Gwoździu, jak również komitet zastrzega sobie prawo wyróżnionych utworów.

7) Nagrody: 1-sza 100 butelek wina, albo 2.000 m. placu budowlanego w lesistej okolicy koło Krzeszowic, lub też 506 zł. w gotówce.

2-ga — Krowa rasy czerwonej lub 300 zł. w gotówce.

3-cia — 200 zł.

4-ta — dwumiesięczne wolne mieszkanie umeblowane (pokój) na pobyt w Krzeszowicach w sezonie letnim na koszt właściciela „Polskiej Strzechy“.

5-ta — Dolarowa premjówka z r. 1925.

Skład jury zostanie dodatkowo ogłoszony i składać się będzie:

z 1-go prof. Uniw. Jagiellońskiego,
z 1-go prof. Uniw. Poznańskiego,
z 1-go prof. gimnazjalnego,
z 1-go nauczyciela szkoły powszechnej,
z 1-go literata ludowego,
z osoby fundatora.

Nagrody są zabezpieczone na realności „Polska Strzecha“ w Krzeszowicach.

Wszystkie dzienniki i czasopisma prosimy o łaskawe przedrukowanie niniejszego ogłoszenia.

Zgłoszenia o bliższe informacje i nadsyłanie prac proszę skierować na adres fundatora: Franciszek Olas, w Krzesowicach, skrytka poczt. 15.

Na czasie.

Bracia moi kochani. Wszystkich nas jedna gnębi troska. Jużci nie wesoło żyć dziś rolnikowi, kiedy wydatki wielkie, a przychodów żadną miara doczekać się nie można, a jeśli i są, to ledwie na najpilniejsze biedy starczy. Trzeba łączyć się i wspólnie o należne rolnictwu prawa kołatać, nie wolno też nam dzisiaj nierozważnie i bez obrachunku rzucać pieniądzmi na kosztowne budowle, maszyny i t. p., ale nie wolno nam także naśladować tego cygana, co to sam podcinał gałąź, na której siedział, aż... spadł. Powiedzcie mi sąsiedzi, coby to było, gdybym tak naprzykład swemu siwkowi zaczął posty urządzać i omasty skąpić — pewnieby niezadługo gnatami świecił; sam siebie ledwieby mógł dźwignąć, a już o pracy mowyby nie było. A z krasulą byłoby to samo, toć na niej przykład najlepszy. Kiedy przed laty nic prócz słomy i garstki siana nie widziała, to się jeno kot i najmłodszy mój synek mogli pożywić jej mlekiem. A teraz kiedy i otręby i makuch i buraki zajada dostatnio, to mlekiem leje, aż miło patrzeć.

A z roślinami przecież to samo. Urwijcie im jeno nawozów sztucznych, a zaraz wam zmarnieją, zaraz chwasty się sypną hurmem, a choroby a szkodniki, rola sprawność w mig utraci, a zanim ją znowu do kultury doprowadzicie, wiele lat i ciężkiej pracy się włoży i niewiele ceny dobre pomogą, kiedy rola rodzić nie zechce. Gospodarstwo rolne, to nie fabryka, co to ją dziś zamknąć, a za tydzień otworzyć można, kiedy ceny poszły w górę. Gospodarstwo trzeba stale pilnować, żeby każdej chwili mogło wydać jak najwyższy plon i wzbogacić rolnika, gdy lepszy czas przyjdzie. Nierozważnie byśmy poczynali, zaniedbując nawozy sztuczne, zwłaszcza, że mamy ich w kraju dostatek i zbyt drogie nie są, a jak wiadomo, to krajowe nawozy azotowe chorzowskie obniżono w cenie, byle jeno dać możność rolnikowi przetrwać biedę, a prawidłowej gospodarki nie zaniechać.

Na paszy dla dobytku, na nawozach sztucznych i na własnem jadle oszczędzać nam nie wolno — tą drogą nie daleko byśmy zajechali. Ani chwilę nie możemy powstrzymywać rozwoju naszych gospodarstw i świadomie obniżać ich wydajność. Byłoby to największe zło, jakie rolnik sam sobie może wyrządzić. Dlatego też musimy starać się, aby potrzebny nam na wiosnę azotniak saletrę „Nitrofos“ zakupić jak najtańszym kosztem. Najtaniej kupimy i na czas dostaniemy te nawozy jeżeli już teraz wspólnie za pośrednictwem najbliższej kooperatywy zamówimy te nawozy. Musimy pamiętać że kupując azotniak już teraz, kupujemy go znacznie taniej.

Gospodarz.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. J. Pogórski: Artykuł będzie drukowany możliwie rychło. — **W. P. Jan Kudłacz Cordoba B. Bulnes Argentyna:** Życie Polaków w Argentynie będzie drukowane w skróceniu, wiersz słaby — prosimy o krótkie wiadomości o tamtejszych stosunkach, zarobkach it. p. Pozdrowienie z Polski. — **W. P. Jan Baranowicz,** Kraków: Forma nadesłanych opowiadań i wierszy b. dobra — treść błaha (ten chłop pantofel smażący jajecznicę w tajemicy przed żoną), pracować dalej a z tej mąki będzie chleb. — **W. P. Sebastjan Soszka:** Szkoda wpłacać wkładki do tego Stowarzyszenia, które nic nie robi. — Niema widoków, by sprawy te doczekały się kiedyś jakiegoś sprawiedliwego uregulowania. Kwitów komisji szacunkowej na wszelki wypadek nie niszczyć. — **W. P. Stanisław Rozmus:** Zapis jest ważny. Majątek należy do dziecka pierwszej żony ojca. Nie da się nic zrobić. 40 koron z roku 1911 równa się 42 zł. — 200 koron z roku 1914 równa się 225 zł. — 20 koron z 1914 równa się 21 zł. Marek nie obliczam, gdyż nie podał Pan ani miesiąca, ani roku, wypożyczenia pieniędzy. Jeżeli pieniądze były pożyczone na kupno gruntu i dłużnik kupił grunt, to żądać zwrotu w pełnej waloryzacji to znaczy 288 zł. i osobno procent. Najlepiej z tą sprawą udać się do radcy sądowego w dnie kiedy udziela porad — bo z listu nie można wymiarkować wszystkiego. Gdyby dłużnik nie chciał zwrócić przedwojennych pieniędzy, to zagrozić skargą — zwrócić musi. — **J. A. Klecza Dolna:** Po zbadaniu, dam odpowiedź. — **W. P. Michał Finiarz,** Koprzywnica: Na podane adresy „Piasta“ wysłaliśmy. Prosimy ruszyć się tam po okolicy. Spodziewamy się, że Pan będzie nadsyłał do „Piasta“ krótkie korespondencje. — **W. P. Ludwik Michałczak:** Za informację dziękujemy. O terminie zebrania powiadomię W. Pana po porozumieniu się z p. Werszlerem. Cześć! — **W. P. Michał Kornaga,** Młodów: Zaopatrzenie dla inwalidów cywilnych przyznaje Izba Skarbowa, jeżeli zmniejszenie zdolności zarobkowych wynosi conajmniej 20 %. — Jeżeli akta żony Pana nie znajdują się w Izbie Skarbowej, to szkoda tu interwenjować. Ponieważ żona Pana robiła rekurs do ministerstwa pracy i opieki społecznej, tam więc należy napisać, co ministerstwo zrobiło z aktami. — **W. P. Wł. Sanek, W. P. Józef Mitał i W. P. Czarnota:** Prosimy o cierpliwość, gdyż w sprawach rent zwróciliśmy się do Izby Skarbowej, skąd otrzyma redakcja odpowiedź. — **W. P. Stanisław Hodowski, Bańka:** Podanie do Izby Skarbowej przedłożyliśmy w dniu 8-go listopada 1929. Po załatwieniu tamże damy odpowiedź Cześć! — **W. P. Jan Klich,** w Podhajcach: W myśl przepisów ustawy, pozostali po inwalidach przedwojennych nie mają prawa do zaopatrzenia. Szkoda jakichkolwiek zachodów. — **W. P. Jan Zając, Sosnów:** W tej sprawie winien Wam pomóc Okręgowy Urząd Ziemski, gdzie należałoby się zwrócić o informację. — **W. P. Filip Szuk:** Żona Pańska mogła zgłosić, że wyroku nie przyjmuje. — **W. P. Andrzej Kołeczek:** Prosimy zwrócić się po informację do Okręgowego Urzędu Ziemskiego, Kraków, Zacisze 5. — i Lwów ul. Legjonów 1. **W. P. A. Cieśla:** Były w Warszawie kursy prowadzone przez Towarzystwo Kursów Technicznych, ul. Mokotowska l. 6. — Tam należałoby się zwrócić o informacje. — **W. P. Józef Kućma (Francja):** Prenumeratę na rok bieżący ma Pan zapłaconą. Roczna prenumerata we Francji kosztuje 20 zł. Bardzo dziękujemy za pozdrowienie. Cześć! — **W. P. Karolina Strzała:** Podania o nową rejestrację inwalidzką wnosi się do referatu inwalidzkiego przy starostwie. Komisja wojskowo-lekarska przyznaje pewien procent niezdolności do pracy i dopiero wówczas odsyła papiery do Izby Skarbowej. Więc Pani nie pod właściwym adresem wniosła podanie za męża. — Za chorego syna można starać się o przedłużenie terminu wypłaty renty — mimo, iż kończy 18 lat.

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Piaście“.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy. najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Scigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.